



Znalazła się taka droga i dla pielgrzymów z diecezji grodzieńskiej, członków Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Chcielibyśmy się podzielić swymi wrażeniami.

Nasza droga była długa i jednocześnie wspaniała, ponieważ toczyła się przez Alpy. Dla nas, żyjących na równinie, widok zielonych alpejskich łąk pomiędzy skalistych gór wywoływał burzę emocji, niby sama przyroda mówiła o tym, że najlepszym i najdoskonalszym Twórcą jest Bóg.

Powoli krajobraz Alp zmieniał się lasami na wzgórzach Pirenejów i autobus zatrzymał się w Asyżu. To miasteczko jest związane z życiem Świętego Franciszka. Uliczki tego maleńkiego średniowiecznego miasta spotkały nas spokojem i ciszą. Nawet tłumy zwiedzających wyciszały się obok klasztornych murów. Freski Giotto i wspaniałe witraże w Bazylice św. Franciszka genialnie podkreślały osobowość Świętego, a przy jego grobie wydawało się, że z nim obcujemy. A kiedy staliśmy na klasztornych murach i spoglądali z góry na przepiękne kolorowe doliny, to rozumieliśmy, że tutaj nawet powietrze jest nasycone świętością, której możemy dotknąć. W tym swoim królestwie św. Franciszek wyciszył nas, pozwolił zajrzeć wewnątrz siebie, przestać śpieszyć się i narzekać na brak czasu, zrobić rachunek sumienia, powiedzieć Panu Bogu „tak” i cieszyć się życiem dookoła. †

Z takimi myślami wyjeżdżaliśmy z tego miasta. A wkrótce czekała na nas Padwa i św. Antoni. Jak często w swoich codziennych kłopotach zwracamy się z modlitwą i prośbą o pomoc do tego Świętego i jak wzruszające jest to, że z tą modlitwą możemy się zwrócić w bezpośredniej bliskości jego relikwii! Naszą uwagę przyciągnęła nie tylko piękna świątynia będąca arcydziełem sztuki, lecz i wielka ilość konfesjonałów przy podejściu do kaplicy z relikwiami św. Antoniego. Św. Antoni jest gotów pomagać nam, ale powinniśmy przyjść do niego przygotowani duchowo.

Wyjeżdżając z tych świętych miejsc, pozostawiliśmy w nich – Asyżu i Padwie – dobrych przyjaciół, których chce się często wspominać i kontaktować z nimi przez modlitwę, a może i spotkać się jeszcze raz.

No i nareszcie jesteśmy w Rzymie! Wieczne Miasto, plac Świętego Piotra... Często widzimy to miejsce podczas transmisji telewizyjnych. Ale kiedy jesteś tu sam, uczucia są zupełnie inne. Przede wszystkim czujesz potęgę chrześcijaństwa, ogarnia poczucie dumy i odpowiedzialności za przynależność do tej wspólnoty. Podziwialiśmy potężne arcydzieła wielkich mistrzów i jednocześnie odczuwaliśmy, że stoimy obok miejsca śmierci św. Piotra.

Kaplice i ołtarze Bazyliki św. Piotra – to wspaniałe dzieła rąk wielkich mistrzów, w tym rzeźba „Pjeta” Michała Anioła. Jak głęboko wierzącym i wrażliwym człowiekiem trzeba być, żeby wyrzeźbić coś podobnego! Kiedyś na zwróconą mu uwagę, że św. Maria wygląda zbyt młodo jak na matkę Jezusa, mistrz odpowiedział, iż przedstawił w posagu nie ciało, lecz duszę Matki Najświętszej.

Audiencja Benedykta XVI – i znowu nowe wrażenia. Spokojni zazwyczaj lekarze i pielęgniarki głośno krzyczeli „Niech żyje Papież!” i chce się wierzyć, że Benedykt XVI usłyszał nasze wołanie „Grodno czeka na Papieża”. Plac św. Piotra pamięta także wielkiego papieża Jana Pawła II, dlatego, patrząc na okna papieskiego pałacu, intuicyjnie szukaliśmy tego okna, z którego On tak często przemawiał do tysięcy ludzi. Każdy pielgrzym na placu św. Piotra staje w kolejce, aby dojść do skromnej białej płyty marmurowej i pomodlić się nad grobem Jana Pawła II. Może, to jest mistyka, ale od tej płyty także, jak i od życia Śp. Papieża, płyną spokój, światło i ciepło. I jak zawsze po spotkaniu z nim, część tego światła przechodzi na każdego człowieka.

Zwiedziliśmy również piękne Bazyliki św. Pawła i św. Jana, Koloseum, a chwile odpoczynku spędzaliśmy przy cudownych rzymskich fontannach.

I nagle kontrast – katakumby rzymskie. Schodzimy do podziemia. Wąskie długie korytarze, ciemne groty, gdzie zbierali się pierwsi chrześcijanie. Nie ma pięknych mozaik, połączonych ołtarzy, ale ludzie spieszyli tutaj, żeby się modlić. Nie mieli łatwego życia, często czekała tu na nich męczeńska śmierć, a jednak szli i wyznawali swoją wiarę. Jak często narzekamy na ciężkie życie i zmęczenie, nie przychodzimy do świątyń w naszych współczesnych rodzimych miastach! Tym bardziej tu, przy grobach pierwszych chrześcijan, powinniśmy uczyć się mocnej wiary. Przy wyjściu z katakumb jest droga, która po kilku zakrętach prowadzi do małego kościoła z napisem na drzwiach: „Quo vadis?” To tutaj Piotr spotkał się z Jezusem, gdy opuszczał Rzym. I na tym właśnie miejscu pisarz Henryk Sienkiewicz pod wrażeniem katakumb postanowił napisać swą słynną powieść „Quo vadis”. Na pewno, to samo pytanie zadawał sobie niejeden uczestnik naszej pielgrzymki, wracając z Rzymu do Grodna.

Nastrój religijny naszej pielgrzymki byłby niemożliwy bez naszego duszpasterza, ks. Andrzeja Radziewicza. Jesteśmy mu bardzo wdzięczni za odprawianie codziennych Mszy św. w naszych

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu

Wpisany przez Удзельнік пілігрымкі
07.06.2010 03:00

intencjach w zwiedzonych świętych miejscach, za wspaniałe kazania. Dzięki jego wspólnej modlitwie ta pielgrzymka stała się dla nas rekolekcjami w drodze. Mamy nadzieję, że po nich miłość chrześcijańska jeszcze bardziej utrwali się w naszych sercach.

Serdecznie Bóg zapłać wszystkim organizatorom tej pielgrzymki, a szczególnie Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie za okazaną pomoc .